Nr. 4. Kraków, 11 Marca 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 30 hal. | LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21. | CENA 30 hal.

Warunki prenumeraty: rocznie K 15·20, półrocznie K 7·60, kwartalnie K 3·80.

Posłowie galic. prowokują.

Kraków, 10 marca.

(d.) Wczorajsze telegramy z Warszawy obwieściły Polsce, że Rada ministrów uchwaliła powołać na **jeneralnego delegata dla administracyi Galicyi** Dr. K. **G a ł e c k i e g o**, b. ministra dla Galicyi, a ostatnio kierownika poselstwa polskiego w Wiedniu. Dalej, że oprócz jeneralnego delegata — zamianowanych będzie **6 delegatów w działach rolnictwa, przemysłu i handlu, górnictwa, robót publicznych, aprowizacyi, kultury** i sztuki. Inne działy administracyi przejmuje rząd centralny małych miast w swe ręce. Wreszcie, że **ma być powołanych 12 członków do Rady, jako organu doradczego i kontrolującego działalność delegata jeneralnego.**

Zgromadzenie posłów galicyjskich przejęło powyższe postanowienie rządu warszawskiego i zapronowało ze swej strony, **aby liczba członków Rady przybocznej wyniosła 15.**

Na delegatów postanowiono zaproponować:

prof. Józefa Zacharę w Krakowie, w dziale rolnictwa, inż. Henryka Dudka w Skawinie w dziale robót publicznych, pos. Hermana **Diamanda** w Warszawie w dziale górnictwa, inż. **Kucharskiego** w Krakowie w dziale aprowizacyi, bar. **Battaglię** w Krakowie w dziale przemysłu i handlu, Włodzimierza Tetmajera w dziale kultury i sztuki.

* * *

Tyle donoszą telegramy...

Nie mamy bynajmniej zamiaru krytykować zarządzeń rządu warszawskiego, w dobrą wolę którego silnie wierzymy. Nie będziemy również roztrząsali kwestyi, czy wysunięcie na stanowisko jeneralnego delegata b. ministra dla Galicyi dra Gałeckiego jest trafnem i szczęśliwem. Nie znamy bowiem tych wszystkich argumentów politycznych, które skłoniły Radę ministrów do powierzenia tej najwyższej władzy w naszym kraju p. Gałeckiemu.

Rozchodzi tu się o wręcz co innego o sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla naszego społeczeństwa...

Zanim atoli przejdziemy do właściwej rzeczy — zwrócimy uwagę na jeden moment, który zdaniem naszem zasadniczą rolę odgrywa w tej sprawie.

Oto wyrazić musimy niesłychane **zdziwienie**, jak można było zdecydować się na skrępowanie władzy jeneralnego delegata **przestarzałą formą biurokratyczną**, tak zwaną **Radą przyboczną** (osławione austryackie „Bejraty"), w skład której miast ludzi mądrych i uczciwych, zrównoważonych i świadomych celów i zadań, jakie nakłada na nich społeczeństwo — mają wejść między innemi znane figury jeszcze z **austr. parlamentu...**

Zwą się posłami!

Do wszystkiego zdolni, tylko nie do realnej pracy. Ludzie „ambitni" aż do szaleństwa, bo pomimo insolencyi — nie chcą zejść z wdzięcznej dla nich roli „opiekunów" ludu...

W takim zespole i z taką Radą przyboczną nie wiele p. delegat jeneralny dokaże. Za gryzą go i wreszcie zamęczą groźbami, protekcyami, insynuacyami i całym arsenałem środków „politycznych", których z takiem powodzeniem używali na arenie narodów we Wiedniu...

A na tem wszystkiem najgorzej z pewnością wyjdzie kraj i jego ludność.

* * *

A teraz przychodzimy do najważniejszej sprawy. Oto, jak już powyżej zaznaczyliśmy, zgromadzenie galic. posłów zapronowało na sta**nowisko 6 delegatów ministerstw galicyjskich** pp. Zacharę, Dudka, Diamanda, Kucharskiego, Battaglię i Tetmajera. Listę tę ma zatwierdzić rząd warszawski.

Nie wchodząc na razie w ocenę kwalifikacyi i wartości etycznej i politycznej zaproponowanych kandydatów, z których trzech cieszy się jak najsmutniejszą opinią — musimy z całą stanowczością zastrzedz się **przeciwko wysuwaniu podobnych kandydatur na posterunki wysoce odpowiedzialne.**

Zatwierdzenie w całości powyższej listy kandydatów przez rząd warszawski — byłoby równocześnie sankcyonowaniem tych wszystkich niedomagań i załamań, jakich jesteśmy świadkami w dogorywającej Komisyi Rządzącej! Opinia publiczna domaga się radykalnego odświeżenia atmosfery zanieczyszczonej biurokratyzmem austryackim we wszystkich **działach** administracyi polskiej.

Posłowie galic. nie mają więc prawa narzucać społeczeństwu ludzi ogólnie znienawidzonych, bankrutów społecznych i moralnych, skoligaconych z całą falangą strupieszałych i zgangrenowanych dygnitarzy, starostów i innych złotokołnierzowców.

Że z tą opinią **muszą się liczyć nasi posłowie** — świadczą o **tem tysiące** listów, które ze wszystkich miejscowości i zakątków naszego kraju dochodzą z narzekaniami na administracyę polską...

I jak długo rząd warszawski **nie wyrzuci** poza nawias społeczeństwa tych wszystkich dygnitarzy, których odziedziczyliśmy **w spadku** po Austryi — tak długo nie będzie **w kraju** spokoju...

Narzucanie zatem ludowi ludzi ogólnie znienawidzonych — jak to chcą uczynić galic. posłowie — musimy nazwać otwarcie — **prowokacyą...**

I o tej prowokacyi **niech się dowie rząd warszawski!**

Wielki wiec gdański w Krakowie.

Kraków, 10 marca.

W dniu wczorajszym, jak Polska szeroka, odbyły się setki uroczystych wieców publicznych, na których Naród rewindykował swe nieprzedawnione prawa do prastarego portu polskiego — Gdańska. Piersi milionów wołały wielkim głosem, co całemu światu obwieszcza: **miasto Gdańsk, niegdyś nasze, znów być musi nasze!**

* * *

Kraków wezwany przez komitet dla urządzenia manifestacyjnego wiecu w sprawie Gdańska — nie zawiódł!

Od rana już pod pomnikiem Mickiewicza gromadziły się tysiączne tłumy, z których o godzinie 11-tej rozwinął się wspaniały pochód, złożony ze wszystkich stanów i warstw społecznych. Młodzież obojga płci stanowiła czoło pochodu, który ulicą Floryańską zdążał ku pomnikowi Jagiełły na

WIELKI WIEC PUBLICZNY

gdzie do kilkudziesięciotysiącznego tłumu przemówił pierwszy prof. **K r a j e w s k i.**

MOWA PROF. KRAJEWSKIEGO.

Spełniają się dziś marzenia i sny nieprześnone, spełniają się sny bohaterów powstania listopadowego, którzy obficie lali swoją krew serdeczną, spełniają się dziś marzenia żołnierzy 63-go roku, przed którymi dziś schylamy kornie czoła. Dziś przez całą Polskę idzie zew echa przestrzennego wołania: *Polska wolna, Polska niepodległa, Polska zjednoczona!* I idzie ten zew z nad Gopła i prastarej Kruszwicy poprzez kurchany i liczne mogiły, po wschodnie płonące rubieże, po krwawe bramy Lwowa, tej naszej ostoi i twierdzy polskości na wschodzie. Idzie ten zew od grani tatrzańskiej, co wiernie trzyma wieczną straż graniczną, idzie od rozmodlonych szumiących smereków karpackich poprzez popalone sioła, poniszczone miasta aż po brzegi Bałtyku, gdzie jaśnieje Gdańsk, ku któremu dziś zwracają się serca i oczy wszystkich.

O miasto to walczył Bolesław Chrobry i Krzywousty, o miasto to lała się krew za Łokietka pod Płowcami, a potem pod Grunwaldem.

Przemocą i podstępem w zrabowanym grodzie gdańskim *wymordowali Krzyżacy na początku czternastego wieku 10 tysięcy niewinnych mieszkańców.* Ludność tubylcza jęczała pod twardem jarzmem krzyżackiem, aż za Kazimierza Jagiellończyka mniej więcej w te słowa ofiarowała mu to miasto: *Miłościwy nasz panie i królu! Nie tajno tobie i sąsiadom, ile wycierpieliśmy my i ojcowie nasi pod jarzmem zdradzieckiego krzyżactwa, które zmuszało nas nawet do walki przeciw Rzeczypospolitej. Dziś prosimy cię i na klęczkach błagamy, nie odmawiaj prośbie naszej i przyjmij nas do tej Rzeczypospolitej, od której podstępem i zdradą krzyżactwa zostaliśmy oderwani.*

I było odtąd dobrze Polsce z Gdańskiem i Gdańskowi z Polską, bogacił się kraj i ludność, blaskiem przepychu *zajaśniał stary Gdańsk, gdzie do dziś dnia przechowane są orły polskie i wizerunki królów.* W czasie rozbiorów Gdańsk nam zabrali Prusacy, godząc w samo serce naszego bytu, gdyż bez Gdańska musiała paść Polska.

Dziś, kiedy padła przewrotna Rosya, gdy rozleciała się w gruzy obłudna Austrya i kiedy złamany dumny sztandar Prus padł zgnieciony bohaterstwem Francyi i Aliantów, *wymierza nam świat sprawiedliwość w Paryżu.* W dniu dzisiejszym cała Polska upomina się o swe prawa do Gdańska i ludność miast, która wie, czem dla państwa jest to miasto *i brat chłop w siermiężnej sukmanie, który jest podwaliną, na którego barkach powstaje nowe państwo i brat robotnik, który dłonią* wraz z nami *kowa los Rzeczypospolitej.*

Zebraliśmy się w dniu dzisiejszym przedstawiciele wszystkich stanów i warstw społecznych ziemi krakowskiej i łącząc się z głosem całej Polski oświadczamy uroczyście wobec Boga i całego świata cywilizowanego, że ze *słusznych praw naszych do Gdańska nigdy nie zrezygnujemy i gotowiśmy praw tych bronić do ostatniej kropli krwi. Złączony po wieczne czasy z Rzecząpospolitą Gdańsk niech żyje!* Niech żyją zwycięskie państwa koalicyjne i *serdecznym węzłem przyjaźni związana z nami Francya!*

Następnie w porywających słowach przemówił poseł Dr Emil Bobrowski, poczem jeden z członków komitetu obchodowego odczytał następującą rezolucyę:

Lud krakowski zgromadzony w dniu 9. marca 1919 r. u stóp pomnika zwycięzcy Prusaków Władysława Jagiełły ma zaszczyt prosić Pana o interwencyę przed Kongresem pokojowym w sprawie zwrotu naszego starego jedynego portu Gdańska i naszego odwiecznego wybrzeża bałtyckiego, którego ludność polska przeciwstawiała się przez długie wieki wszystkim wysiłkom germanizatorów. Wybrzeże Gdańskie nie może być oderwane od Polski nie dotykając uczuć milionów Polaków ni wielkich zasad demokratycznych, głoszonych przez mocarstwa zachodu. Gdańsk musi należeć do Polski.

Po odczytaniu rezolucyi, którą z entuzyazmem przyjęto, uroczystość zakończyła się wśród podniosłego nastroju.

Warszawa za przyłączeniem Gdańska.

Warszawa, 10. marca.

Dzisiejsze dzienniki stolicy ukazały się pod znakiem odzyskania Gdańska. W mieście panował nastrój podniecony. Odbył się *tłumny wiec* pod przewodnictwem prezesa Rady miasta Warszawy **B a l i c k i e g o**, przy współudziale marszałka sejmu **T r ą m p c z y ń s k i e g o**, oraz innych najwybitniejszych osobistości. Na wiecu tym po szeregu przemówień przyjęto wśród niesłychanego entuzyazmu płomienne rezolucye.

„Polska to zgniły, rozkładający się trup".

Filozofia żydowska. — Idea rozbójniczo-kupiecka — „Szwarzjucr". — Szlachetność Polski. — Zjadliwy paszkwil. — Kto popiera bolszewizm i chaos w Polsce? — Ludowa Polska objawi swą potężną wolę.

Kraków, 10 marca.

(X) Filozofia życia u żydów na całym świecie różni się zasadniczo od tejże filozofii wszystkich innych ludów i narodów, wśród których istnieć im przyszło.

Na wskroś egoistyczna i szowinistyczna skrajnie, nie liczy się z żadnymi względami, z żadnemi okolicznościami, przeprowadzając bezwzględnie swoje postulaty, czy to u nas, czy wogóle w Europie, czy wreszcie na całym świecie.

Ta filozofia żydowska nie liczy się wcale z tem, co już przeszło, zapomina o choćby największych dobrodziejstwach przeszłości...., chwyta zawsze sprawy wszystkie z obecnego punktu widzenia, dostosowuje je do własnych obecnych, choćby tylko chwilowych korzyści i wyzyskuje je w sposób choćby **rozbójniczo-kupiecki** bez miłosierdzia, a często i bez zastanowienia. Najlepsze dowody tego mamy u nas.

Przecież to żadnego nie ma już praktycznego znaczenia, że w czasie, kiedy świat cały wystąpił czynnie przeciwko żydom, kiedy n. p. w Niemczech zasypywano studnie żywymi żydami — a pamiątka tego strasznego i krwawego pogromu, jako znany u nas „szwarsjucr" przechowała **się w pamięci żydów do tego czasu — Polska jedna jedynie dała im u siebie przytułek**, osłoniła ich prawami, a nawet przyznała im dość znaczne **przywileje**. Gdy z biegiem czasu jednak Niemiec okazał się chwilowo silniejszym od Polaka, **cała sympatya naszego żydostwa stanęła po stronie mocniejszego** i żydzi „wywdzięczając" się nam nieraz wprost strasznie za zachowanie przez nas niejako ich rasy — **służyli jak najgorliwiej naszym śmiertelnym wrogom**, dopomagając im skutecznie i wszechstronnie do nieludzkiego pastwienia się nad nami.

Jak żydzi byli pewnymi swego, służyć może za dowód znany ogólnie w Krakowie na jakiś czas przed wybuchem wojny, a umyślnie puszczany przez żydów zjadliwy paszkwil na nas, z którego brzmieć miały szerokiem echem po świecie całym zdania takie o nas, jak n. p. „Polska **to zgniły, rozkładający się trup" — „my żydzi z takim trupem nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego"** i t. d. i t. d. Przeliczyli się jednak żydzi i to fatalnie.

Polska wbrew ich obliczeniom i przypuszczeniom **zmartwych powstała wielka i potężna**, jak ongi przed wiekami w dobie swego największego rozkwitu, wstała dostojnie i wspaniale, **zahartowana wiekowem cierpieniem**, uzdolniona do nowego bytu, pozbywszy się kastowości i przesądów — powstała taka, jaką być powinna, demokratyczno-ludowa w najszerszem tego **słowa znaczeniu**, otulająca miłośnie swym płaszczem królewskim wszystkie swe dzieci, bez różnicy — a nie tylko pewne stany, lub stronnictwa, a do takiej Polski żydom obecnie dostosować się trudno, no i **nie tak korzystnie**, jak to sobie obliczyli. Dlatego to pełni tłumionej wściekłości zawodu **starają** się jak najusilniej o to, by na swój sposób postawić na swojem. by tylko z przewidywanych i obliczonych już korzyści utracić jak najmniej, **łączą się nawet z bolszewikami, popierają jawnie i skrycie rozstrój i chaos** w naszem **społeczeństwie**, by w mętnej wodzie połapać swe rybki — ba, **zbroją się** nawet w cichości na wszelki wypadek, by chwila, w której praca ich wyda owoce nie zastała ich nieprzygotowanymi i bezbronnymi. Najlepszym na to dowodem są wyniki przeprowadzonych rewizyj na Kaźmierzu, Stradomiu i t. p.

Naród nasz z prawdziwem politowaniem i pogardą patrzy na te nowe wysiłki żydostwa krajowego, ocenia je należycie i zachowuje to wszystko w pamięci, pewny, że **jedno otrząśnienie się jego lwiego, olbrzymiego ciała, uciszy te burze niezdrowe na zawsze** — i wskaże żydom ich właściwe w narodzie i państwie naszem miejsce...

Polska była zawsze, jest i będzie zawsze szlachetną i tolerancką. Według najświeższych oświadczeń naszych opatrznościowych mężów, kierujących obecnie jej nawą, Piłsudskiego i Paderewskiego, **nie będzie** ona czyniła między obywatelami swoimi **różnicy**, ani co do wyznania, ani co do przekonań. wystąpi z jednakową dla wszystkich sprawiedliwością, przytuli wszystkie miłujące ją dzieci do swego nieśmiertelnego i żyznego łona, lecz odnosić się to może przecież jedynie i wyłącznie do tych obywateli polskich, **którzy się za takich rzeczywiście uznają**, podają i obowiązkom stąd płynącym zadosyć czynią...

Dla tych, którzy się do polskiego obywatelstwa nie przyznają, którzy **wyciągając bezczelnie łapy** po różnorakie a nie zasłużone korzyści, którzy, — co gorsza — **usiłują organizującemu się** dopiero i to w tak strasznych warunkach państwu naszemu szkodzić, **pracę jego i zabiegi paraliżować**, którzy chcą sobie, mrugając łasząco się do naszych wrogów, **wymusić gwałtem** niejako uznanie swych nieuzasadnionych a zgoła nam obcych, a nawet szkodliwych dążeń i zamiarów, bez względu na szkodę, jakąby Polsce przez to przynieśli, — naród nasz mimo najszczersze chęci i zamiary **nic zrobić nie może i nic zrobi.**

Niech sobie to nasi żydzi zechcą **dobrze zapamiętać.**

NA MARGINESIE.

Nasi dygnitarze a nędza biedaków.

Jak wiadomo galicyjska Komisya Rządząca ma być w najbliższym czasie zlikwidowaną. Zanim jednak to nastąpi — nie można pominąć milczeniem sprawy **zapomóg finansowych** urzędu gospodarczej Odbudowy kraju, którą pp.: Kędzior i Caspary faktycznie już po swojemu „zlikwidowali" i załatwili ją w ten sposób, **że setki i tysiące ludzi** najbiedniejszych i prawdziwie doszczętnie zniszczonych wojną — dotychczas, mimo że te zapomogi zostały im już przyznane, **nie otrzymali ani halerza!** Powodem **zatrzymania wypłaty zasiłków ma być brak funduszów**...

Zdziwienie atoli musi ogarnąć każdego, iż kierownicy „Odbudowy" tak lekko przeszli do porządku dziennego nad brakiem funduszów i nic literalnie w tej sprawie nie zrobili.

Obecnie biura „gospodarczego od[illegible]" całemi dniami stoją puste i zamknięte, [illegible] urzędników, którzy biorą pokaźne pensye i spacerują bezczynnie po mieście, zastępują ponalepiane na drzwiach kartki z wysoce charakterystycznym napisem:

„Informacyi w sprawie zapomóg nie udziela się stronom".

Wygodni panowie są widocznie zdania, że skoro nie ma funduszów, to zbytecznem wogóle jest staranie się o nie. Cóż ich to obchodzi, że w wyzwolonej ojczyźnie tworzy się **cała masa nędzarzy i dziadów, wojną zniszczonych**, którym bezwarunkowo powinno przyjść z pomocą państwo. Niepoprawni biurokraci, nieodrodni spadkobiercy tępoty administracyjno-austr. niechaj zrozumią, że **kosztem nędzy biedaków nie można robić oszczędności ani też nędzy** nie można usuwać karteczkami, nalepionemi na drzwiach dygnitarzy biurowych...

Przestrzegamy!...

(O czystość życia społecznego).

Kraków 10 marca.

Wobec dokonywującego się narodowego odrodzenia wszystkich dziedzin polskiego życia społecznego wszelkie **czynności osobisto egoistyczne**, mające na oku li tylko własny, chwilowy dorobek i korzyść, praktykowane bądź to przez niesumiennych kupców i przemysłowców, bądź niepowołanych wcale do tego funkcyonaryuszy instytucyi, urzędów państwowych i autonomicznych, czy wreszcie większych i mniejszych rolników, jako niezgodne z tą wspólną pracą ogółu prawdziwych Polaków **granicą obecnie**

ze zbrodnią zdrady stanu

i jako takie powinny być przez wszystkich, praktyki te wykonywujących, bezwarunkowo i **natychmiast zaniechane.**

To, co za czasów austryackich mogło być zaledwie wytłumaczonem, jest dzisiaj wobec dążeń i zamiarów Ojczyzny zupełnie **niedopuszczalnem a wysoce karygodnem.**

Przestrzegamy zatem wszystkich **kupców i przemysłowców**, goniących za nadmiernymi zyskami, **rzemieślników i robotników**, żądających nadmiernych wynagrodzeń za licho zwykle wykonaną pracę, **urzędników**, zwłaszcza **państwowych i autonomicznych**, bawiących się w nielicujący z ich urzędem i godnością **proceder**

handlowo-paskarski

itd. itd., **że bezwzględnie robotę ich niecną wyjawiać a winnych imiennie publicznie piętnować będziemy.**

Niech każdy stanie mężnie na właściwem a wyznaczonem mu stanowisku i niech się stanie.

SWIATŁA i CIENIE.

(Jakie to były ostatki. — Szerokie zabawy. — Wiece i kwesty. — Za wiele gadulstwa i fałszywej filantropii. — O ścisłe rachunki. — Galicyjscy patryoci a pożyczka. — Złota księga. — Paskarstwo. — Lichwa tytoniowa).

Mamy już cały tydzień Wielkiego Postu. Jak zapewniali reporterzy naszych pism codziennych, którzy z chwalebną gorliwością widzą i słyszą, jak trawa rośnie tam, gdzie nie potrzeba, ostatki karnawałowe minęły w grobowej powadze, a w środę popielcową nie miał nawet Krakowianin śledzia „tradycyjnego" na drugie śniadanie. Za pozwoleniem, panowie reporterowie — sprawa ta wygląda zupełnie inaczej dla tych, którzy nie tylko patrzą, ale także widzą.

Ostatki w Krakowie nie minęły niestety w grobowej powadze wedle wyrażenia się panów reporterów. Do późnej, bardzo późnej nocy rozbrzmiewały w suterenach harmonie i gramofony, a na piętrach fortepiany. Przez oświetlone jasno szyby okien mknęły pary tańczących. Bankietował i bawił się w suterenie ekspres, który z litości nad twoją niedolą zaniesie ci lekką walizkę z dworca kolei do Michalika tylko za 10 „koronek" — bawił się na piętrze masarz, dodający do kiełbas tylko 50 procent wody — bawił się piekarz, który przez pomyłkę dosypuje trocin do mąki — bawił się paskarz, który utył na głodzie setek rodzin. Przecież w gazetach były ogłoszenia, że poszukiwany jest grajek do tańca na godziny.

Grajek wygrywał walce, polki i mazury zacnym kawalerom, którzy nie lubią huku strzałów karabinowych lub armatnich, ale zato oswojeni są z „hukiem" korków szampańskiego. Wygrywał pannom, mężatkom i rozwódkom, które całą [illegible] cnotę ulokowały w nogach. Bawiono się [illegible] w tym lub owym lokalu publicznym po zamknięciu sezamu dla zwykłych śmiertelników. Przy dyskretnej muzyczce i dyskretnem oświetleniu odchodziły niedyskretne tańce. Ażeby zaś udowodnić, że nastąpiła zupełna demokratyzacya, ten i ów wybitny i niekoniecznie młody dygnitarz urzędowy brał udział w takiej zabawie szerokiej mimo ciasnego lokalu.

Mamy prawo bawić się — wszak urządziliśmy już tyle kwest na Lwów.

* * *

Rzeczywiście wiece i kwesty są w Krakowie na porządku dziennym. Wiece dla tych, którzy się chcą wygadać, a kwesty dla tych, co lubią popisywać się cudzą filantropią. Mieliśmy niezliczoną liczbę wieców, na których wolano gromko: „Nie oddamy piędzi ziemi naszym wrogom!" — uchwalano rezolucye do rządu warszawskiego, do koalicyi, nieledwie do Boga, a po wiecu szło wszystko swoim trybem dalej. Ofiarność na rzecz skarbu polskiego niewielka, dobrowolna ofiarność krwi jeszcze mniejsza. Dzisiaj potrzeba nam czynu, nie słów, dajmy więc pokój wiecowaniu.

Tak nam się wydaje, że jeszcze nie zapomnieliśmy o owych czasach austryackich, gdyśmy urządzali zgromadzenia dla zaprotestowania przeciwko rozmaitym nadużyciom rządu. Mowcy przemawiali mniej lub więcej gwałtownie, słuchacze wołali: „Hańba!", a pan c. k. komisarz uśmiechał się dobrotliwie. Gdy takie kiwanie palcem w bucie przybierało większe rozmiary pan c. k. komisarz wołał groźnie: „Rozwiązuję zgromadzenie", a policya pomagała opornym do wychodzenia z sali tak gorliwie, że trzeba było często wzywać pomocy pogotowia ratunkowego. Ale czasy austryackie już minęły bezpowrotnie, dajmy wreszcie pokój „austryackiemu gadaniu".

Kwesty zaczynają się także uprzykrzać i wywoływać niepochlebne komentarze. Urządzane były często bez zezwolenia władz, a zdawanie rachunków odbywa się jakoś tak po familijnemu, że ogół nic o tem nie wie. Krążą po mieście rozmaite wiadomości nie od dzisiaj zresztą, dlatego też kwesty trzeba koniecznie ująć w karby realnych rachunków. Trzeba przecież zapobiegać takim wiadomościom, jakoby w Krakowie były osoby, zajmujące się kwestami... zawodowo.

* * *

ra spełnić swe obowiązki jak najgorliwiej i najuczciwiej bez nieprawego wyzyskiwania swego stanowiska, lub urzędu, niech każdy pamięta, że jego niegodziwy wyzysk jest k r z y w d ą i to nieobliczalną ogółu jego własnych współbraci.

Precz nareszcie z przypadkowymi, **niesumiennymi dorobkiewiczami,** **którzy dobro własne przekładają ponad dobro ogółu,** — już ostateczna jest pora, by się z nimi odpowiednio załatwić i zmusić ich do zaniechania tych szkodliwych praktyk, jeżeli d o b r o w o l n i e tych swoich operacyi handlowych, przyswojonych im od żydów i Niemców zaprzestać nie zechcą.

uciec się do przymusowej pożyczki, aby wydobyć ze skrzyń chłopskich i kas pańskich martwe miliardy na potrzeby państwowe.

* * *

Jedynie **inteligentny robotnik i mieszczanin okazał się patryotą prawdziwym i wszystkie swoje oszczędności dał do dyspozycyi państwu, oraz wysłał ochotników do obrony krasów.**

Martwe miliardy.

Chłop polski a pożyczka państwowa. — Ukryte skarby. — Zbrodnicza agitacya żydów. — Bankierzy żydowscy wykupują niestemplowane pieniądze. — Błędy szlacheckich rządów. — Przymusowa pożyczka. — Cześć robotnikowi.

Kraków, 10 marca.

(!) Śmiało możemy powiedzieć, że **najwięcej zaoszczędzonej gotówki ma na wsi chłop,** który swoim starym zwyczajem nie składa pieniędzy w bankach, ale trzyma je w domu po skrzyniach i skrytkach. Pieniędzy papierowych jest na wsi takie mnóstwo, że możnaby wylepić nimi wszystkie ściany domostw. Chłop bowiem otrzymywał za zboże, ziemniaki, nabiał i inwentarz przeszło 100 razy więcej jak przed wojną, a podatki płaci w tejże samej wysokości jak przed 5 laty. Chłop maszyn nie kupuje, bo ich fabryki nie mają. Chłop w czasie wojny nie ulepsza gospodarstwa, bo niema materyału a z większemi zakupami wstrzymuje się aż do nadejścia towaru z zagranicy. **Miliardy zatem leżą po skrzyniach martwe!**

* * *

Ważną jest przeto rzeczą zastanowić się, jak dalece chłop przyczyni się do wzbogacenia skarbu państwa przez udział w pożyczce państwowej?

Zdaniem naszem, pod tym względem nie powinniśmy się ł u d z i ć, że na pożyczkę państwową dobrowolną nie wpłynie **ani** $^{1}/_{10.000}$ część gotówki ze skrzyń i że jedynie na palcach można policzyć tych białych kruków, którzy jako u ś w i a d o m i e n i narodowo oddadzą państwu na pożyczkę część swego kapitału. Powody tej wstrzemięźliwości chłopów w pożyczce państwowej są jeszcze inne. Oto na wsi z powodu agitacyi żydów istnieje przekonanie, że pożyczkę i ostemplowanie wymyślili sobie panowie polscy, chcąc dowiedzieć się, ile chłop ma pieniędzy i **ile mają mu zabrać.**

Od jednego z włościan słyszeliśmy takie zdanie:

„To niedoczekanie panów, abyśmy pokazali i oddali na pożyczkę to, co mamy, raczej zakopiemy pieniądze, aby zgniły w ziemi, aniżeli damy do przeliczenia, ostemplowania i ściągnięcia pożyczki".

Wytworzy się więc wspaniały i **złotodajny teren zarobków dla wiejskich bankierów żydowskich,** którzy u m y ś l n i e rozpuszczają różne pogłoski o konfiskacie, podatkach etc., aby wyzyskać sytuacyę i **na zakupnie niestemplowanych koron milionowe porobić interesa.**

Czy będzie przeciwdziałać temu inteligencya wiejska, ksiądz, nauczyciel i właściciel dworu i czy potrafi ona skutecznie bronić interesu narodowego? Wszak należy bronić chłopa przed **uwikłaniem go w sieci, nastawione przez agitatorów żydowskich!!**

* * *

Jakże okrutnie mszczą się na społeczeństwie polskiem **błędy szlacheckich rządów w Galicyi i byłego Sejmu krajowego,** ktery **przez upośledzenie szkoły ludowej** dążył do utrzymania włościan jak najdłużej **w ciemnocie.** Za mozolne godziny nauczania, za oświatę ludu, Sejm galicyjski ustanowił pensyę dla nauczyciela wiejskiego w kwocie **K. 30.—** (trzydzieści koron!!!). Wydział krajowy miał pieniądze **na subwencye dla obszarników,** ale skoro chodziło o o ś w i a t ę l u d u — **to zawsze kasa była próżna.** Przecież inteligentnemu robotnikowi musiałyby dwory l e p i e j płacić. Lud ciemny dawał pracę z a b e z c e n. Wzbogaceni krzywdą chłopską obszarnicy mogli trwonić majątki w M o n a c o i podróżować po Włoszech, Francyi...

A teraz ciż s a m i właściciele ziemscy drżą na samą myśl, że zostaną wywłaszczeni, że skończą im się złote czasy w i e l k o p a ń s t w a i p r ó ż n i a c z e g o życia. Wielcy panowie i magnaci byli i są egoistami. Zawsze mają interes własny na celu. Prywata ponad wszystkiem góruje. Ogólnie znaną jest rzeczą, iż właściciele ziemscy bardzo mały wzięli udział w pożyczce państwowej; tudzież, **że uchylają się** od obowiązku służby wojskowej.

* * *

Ogólnie obiecywano, że skoro zmieni się skład gabinetu M o r a c z e w s k i e g o i kto inny będzie stał u steru rządu — to popłyną obficie pieniądze na pożyczkę. Nadzieje te nie ziściły się. Oto gabinet Paderewskiego musi

KWESTYA POLSKA.

Herve żąda Galicyi wschodniej dla Rosyi.

Znany publicysta francuski Herve w artykule wstępnym „Victoire" z dnia 16 z. m. pisze o konieczności wielkiej Rosyi i dopuszczenia na konferencyę pokojową jej przedstawicieli. Przytaczamy tu bardzo charakterystyczny ustęp, odnoszący się do Polski.

Oto, co pisze Herve:

„Bardzo słusznie chcemy, aby zmartwychwstała Polska, ale jak daleko rozpostrzemy granice Polski na Wschód? Czy oddamy jej **u wrót Białej Rusi całą Galicyę wschodnią,** o którą upominają się zwolennicy wielkiej Polski, ale której jednomyślnie pragną Rosyanie-patryoci, jako ziemi rosyjskiej. Czy będziemy tak dziecinni, że wytworzymy wielką Polskę z tem żeby Rosya wcale nie brała udziału w rozprawach? Niepodobna, żeby mężowie stanu i dyplomaci koalicyi **zaszli tak daleko** w swem obłędzie".

Na szczęście nasze uwagi **te Herve'go są odosobnione w społeczeństwie francuskiem.**

Publicystyka bowiem francuska w entuzyastycznych artykułach **domaga się utworzenia potężnej Polski, któraby była w stanie położyć tamę ekspansyi niemieckiej na Wschodzie.**

Na dobie.

Najbiedniejsi z biednych.

Kataklizmowy wybuch wojny europejskiej, względnie światowej, zastał **w kraju naszym także kilkuset emerytowanych nauczycieli szkół ludowych,** których uczniowie i wychowankowie **tak** w wojnie ogólnej, **jak i narodowej czynny udział** brali i biorą.

Emeryci ci, prawdziwe a niezasłużone niczem „paryasy" społeczeństwa naszego, **wskutek specyalnego,** austryacko-galicyjskiego sposobu **popierania** szkolnictwa ludowego **cierpieli przez całe** swe życie skrajną **biedę** i niedostatek **a nędza** ich doszła swego zenitu w czasie tej tak **długo** trwającej wojny.

Ograniczeni li **tylko** na swoje marne **pobory** emerytalne, przeważnie już zniedołężniali, **chorzy** i sterani, niezdolni inną **jakąś** pracą przysporzyć sobie koniecznych do utrzymania dochodów, **padają z nędzy i niewygód** jeden po drugim, **wymierają,** czyniąc tem ulgę zobojętniałemu i zesobkowanemu naszemu społeczeństwu.

N i k t się nie chce za **nimi ująć — a cóż dopiero i m coś dać.**

Przeżyli swoje, **niech giną!**

A przecież i oni mają **potrzeby, rodziny, mają**

Mówiliśmy o małej ofiarności na rzecz skarbu polskiego. Podniósł to zresztą minister skarbu p. E n g l i c h, stwierdziwszy w S e j m i e, że podpisywanie pożyczki państwowej zawodzi. Byłoby rzeczą zajmującą i wprost wskazaną, ażeby instytucye finansowe, przyjmujące zapisy na pożyczkę państwową, ogłosiły wykazy, z których ogół mógłby się dowiedzieć, jakie osoby, zawody i stany, a także i wyznania biorą udział w podpisywaniu pożyczki.

Radzibyśmy poznać rozmaitego rodzaju patryotów galicyjskich, którzy naprzykład na wojenne pożyczki austryackie dawali krocie, a na pożyczkę polską rzucili ochłap. Radzibyśmy także poznać tych, którzy przy poborze do wojska są „neutralni", który bojkotują naszą pożyczkę, ale do „paska" i dostaw są pierwsi. Trzeba koniecznie sporządzić z ł o t ą k s i ę g ę tych patryotów i wynagrodzić ich wedle zasługi. Albowiem w Polsce powinno być tak, że komu należy się wzgarda, niechaj ją otrzyma. Dosyć pobłażania dla rozmaitych rynsztokowców, którzy plugawią naszą świątynię dową. z

* * *

A skoro w Polsce każdy powinien otrzymać to, na co zasługuje, więc przedewszystkiem trzeba wymierzyć sprawiedliwość paskarzom. Ogół uznaje z wdzięcznością działalność komitetu dla zwalczania lichwy, ale czytając uważnie spisy ukaranych osób, widzi, że tuzinkowi paskarze płacą grzywny i idą do więzienia, a w i e l k i e r y b y broją dalej bezkarnie. Mali paskarze są ofiarami wielkich paskarzy i odbijają się oczywiście na konsumentach, którym pozostaje tylko odbicie się... o ścianę. Trzeba więc energicznie i bezwzględnie wziąć się do wielkich paskarzy, a wtedy skutek będzie widoczny.

Dotąd ulgi w drożyźnie nie widzimy żadnej. Paskarz ukarany płaci grzywnę i odsiaduje areszt, a potem dalej obdziera ze skóry swoją klientelę. Wielcy zaś p a s k a r z e, pewni swojej nietykalności, urągają społeczeństwu i panoszą się bezkarnie. Tych należałoby także zaprosić do św. Michała.

* * *

Są paski t a j e m n i c z e.

Oto w ubiegłym tygodniu trafiki nie otrzymały zwykłego przydziału tytoniu. Co prawda, dla ogółu palących jest to rzeczą dosyć obojętną, gdyż trafikanci, otrzymawszy nawet przydział, nie mają ani tytoniu, ani cygar, ani papierosów dla byle gościa. Chyba tabakę. — Gość, przestępując z nogi na nogę, jakgdyby go brzuch bolał, zapytuje nieśmiało:

— Możebym dostał papierosika?

— Wyprzedane — odpowiada trafikant i puszcza gościowi pod nos dym z cygara.

— Już drugi dzień nie palę — mówi załośnie gość, omdlewając w kłębach trabuka, które tkwi w grubych ustach wypasionego trafikanta.

— Zdrowo na kieszeń i płuca — powiada trafikant.

Gość wychodzi, wyglądając jak zmięta chusteczka, i kupuje u chłopca papierosy z „tabakonu" po 30 halerzy za sztukę. Albowiem w spadku po c. k. Austryi otrzymaliśmy otwartą l i c h w ę tytoniową. Trafikanci nie mają dla byle gości ani jednego papierosa, fabryka tytoniu powiada, że brakuje surowców, a na ulicach i placach targowych chłopcy sprzedają 6 sztuk „cienkich" za dwie korony, tak zwane „szporty" po 50 do 60 halerzy, a „egipskie" po koronie za sztukę. Możesz także palaczu nabyć każdej chwili tytoniu ile chcesz, płacąc 12 koron za paczkę pięciokoronową. Ten handel odbywa się otwarcie i codziennie. Może znajdzie się j a k a ś władza, która nam wyjaśni to zjawisko?

A nie należy sądzić, że palenie jest nałogiem karygodnym. Dzisiaj pracownicy wszelkiego rodzaju, przemęczeni aż do upadku sił, źle odżywiani, rozstrojeni nerwowo, podtrzymują możność pracowania fajką, papierosem lub cygarem. N i e w o l n o im dzisiaj odbierać tego narkotyku. Ludzie, pracujący do zdechu, a nie mający żadnej rozrywki, posiadają prawo do palenia. Jeżeli ta sprawa pozostanie dalej na tym torze, to postaramy się skutecznie o przesunięcie jej na inny tor. Zwrotnicę i zwrotniczego znajdziemy.

Ostrowidz.

obowiązki do spełnienia, — mają wreszcie prawo za sobą, że należy się im pomoc i opieka od tego właśnie społeczeństwa, dla przyszłości którego pracowali przez całe swe życie, kładąc podwaliny tego, co obecnie cudownym zaiste sposobem nastąpiło.

Jest wprawdzie w Krakowie „Ognisko naucz. szkół ludowych“ czy też Związek. — Tow. to jednak wychodzi z założenia, że wszystko należy się jedynie nauczycielom czynnym i do tego krakowskim — o emerytach zaś stale i zawsze zapomina, bo nużby to, broń Boże, uszczupliło dochody spływające na tych, którzy się wyłącznie za godnych opieki i wsparcia uważają.

Rada szkolna krajowa także o tych biedakach-emerytach nie pamięta, coś im tam kiedy niekiedy obiecą i na tem kończy — a nędza robi swoje.

Czyż Polska zmartwychwstająca i tryumfująca rzeczywiście w ten sposób ma się z tymi nędzarzami załatwić?

Czy potrzebnem to jest i koniecznem, by ginęli oni bez współczucia i uznania ich ludzkiej godności?! — Jeżeliby tak być miało, potrafią oni i to jeszcze, — bez jęku i skargi ginąć będą dalej jeden po drugim, lecz potrzebę takiej ofiary należałoby przecież jakoś co najmniej uzasadnić...

Podnosząc tę, nad wyraz smutną i bolesną kwestyę, **zapytujemy publicznie,** czy dodatki wojenne miesięczne, przyznane nauczycielom czynnym, nie mogły i nie mogą się odnosić także i do nauczycieli emerytowanych?

Czy zamiana austryackich koron na marki polskie, podwyższająca w ten sposób pobory nauczycieli czynnych, ma do nauczycieli emerytowanych wcale nie być stosowaną?

Czy fundusz emerytalny złożony z datków odejmowanych sobie od ust przez nauczycielstwo całego kraju, został już **należycie skontrolowanym i odebranym?**

Zapytujemy publicznie kto, co i kiedy dla nich zrobił, jakiej im korzyści w tych strasznych czasach przysporzył?

Warto, by i nad tą sprawą zastanowiły się czynniki miarodajne i ludzie szlachetnego serca a dobrej woli — i oby się okazał jak najprędzej **widoczny tego skutek.**

Panama magistracka.

Deklamacye prezydenta miasta. — Pachciarz zwyciężył. — Zbijanie majątku kosztem najbiedniejszych. Kto rządzi miastem? — Żywy protest ludności.

Kraków 10 marca.

Prezydent Jan Kanty Federowicz ku zdumieniu ojców miasta, wystąpił z wielkim planem wyżywienia miasta, obiecując użyć na ten cel **setki morgów gruntów miejskich,** a przedewszystkiem folwarku w Dębnikach, wydzierżawionego za bajecznie nizką cenę **żydowi Scheinowitzowi.** Szczęśliwy ten pachciarz w czasie największej drożyzny ziarna i jarzyn jakie produkował płacił zaledwie **100 koron z morgi,** korzystając przytem z różnych beneficyów, jak **z nawozu ze stajen miejskich, rzeźni** itp., mającego bezcenną wartość w wojennych czasach, gdy o nawóz jest bardzo trudno. Nadmienić przytem należy, że folwark Dębniki leży w obrębie miasta, że **odpadają wszelkie koszta dowozu,** a zatem dzierżawa jest brylantowym interesem.

Nikt nie znał **tajników polityki Scheinowitza,** nie zgłębiał dróg protekcyi, które dawały mu przez szereg lat tak dojną krowę, jaką był dzierżawiony folwark miejski.

Mówiono tylko, że Scheinowitz **umiał(!)** trafić tam, gdzie należy, a że umiał trafić, to mamy dowód, że pomimo kilkakrotnych deklamacyi prezydenta Fedorowicza gospodaruje jak gospodarował na Dębnikach **i** pomimo licznych reflektantów **dzierżawę nadal otrzymał.**

Charakterystycznem jest, iż doradzono mu **aby zrobił sprzeciw sądowy przeciw wypowiedzeniu dzierżawy,** co też Scheinowitz chętnie **uczynił, a „poczciwe“** nasze prezydyum **nie zareagowało wcale na rekurs pachciarza.**

* * *

W jakże innem świetle wygląda gospodarka wojenna innych miast. Gmina m. Wiednia wydzierżawiła na cele wyżywienia ludności liczne folwarki okoliczne o ogólnym obszarze dziesiątek tysięcy morgów w czasie, gdy wygodne i śpiące krakowskie prezydum **posługiwało się pachciarzem.** Pomijając już to niedołęstwo, **parcelacya na sążnie pomiędzy biedną ludność dałaby tę samą cenę,** jaką obecnie płaci Scheinowitz tj. 25 hal. za sążeń, a **byłaby dobrodziejstwem** dla setek licznych rodzin robotniczych **i** urzędniczych, wyniszczonych wojną.

Przez prolongatę dzierżawy **pokrzywdzono rzesze ludności** korzystające z tanich kuchen, skazanych na mikroskopijne dawki jarzynowe.

Kto rządzi miastem

Kto zatwierdził kontrakt, krzywdzący masy biednej ludności?

Na to pytanie żąda odpowiedzi opinia publiczna! Świadczą zresztą o tem stosy listów, zawierających **żywy protest ludności** domagającej się drogą **unieważnienia kontraktu najmu rozparcelowania grutów pomiędzy biednych obywateli.**

Przykrem jest, iż Rada miejska **nie reaguje na krzywdę,** jaką wyrządzono ludności przez **prolongatę dzierżawy dla egoistycznych celów jednego pachciarza.**

Zwalczanie Komitetu dla tępienia lichwy, a równocześnie **popieranie dorobkiewiczów wojennych** ze szkodą ogółu ludności nie przyniesie chluby prezydyum miasta, przeciwnie utrwali **smutną bardzo kartę gospodarki gminnej.**

Z TYGODNIA.

Kraków, 10 marca.

Tajemnicza peleryna.

W związku z senzacyjną aferą uplanowanego bankructwa fabryki tytoniu w Krakowie, o czem donosiliśmy w „Przeglądzie Poniedziałkowym“ z dnia 4-go b. m., podajemy następujący *fakt*, stwierdzający jaskrawie o *uprawianiu rabunkowej gospodarki w tej instytucyi.*

— Oto funkcyonaryusz tejże fabryki, niejaki *Alojzy Madera, Czech*, przez całą wojnę *wynosił pod peleryną paczki tytoniu,* magazynując go w prywatnem mieszkaniu. — Niebawem, bo po trzechletniej takiej mrówczej pracy udało się Maderze na wiosnę w roku 1918 *kupić kamienicę przy ulicy Konarskiego l. 17 za sumę 130 tysięcy koron.* Po znanych wypadkach listopadowych Madera czemprędzej sprzedał kamienicę, ale już z zyskiem, bo za *170 tysięcy koron.*

W styczniu sprytny Czech *wyjechał do Morawskiej Ostrawy.*

Zakaz przywozu banknotów rosyjskich i niemieckich

Komisya Rządząca wydała następujące obwieszczenie:

Ministerstwo Skarbu wydało **zakaz przywozu znaków pieniężnych w walucie niemieckiej i rosyjskiej w granice Rzeczypospolitej polskiej.** Podróżnym przybywającym z zagranicy wolno przywozić najwyżej **400 marek** względnie **200 rubli.**

Wywóz żywności poza granice kraju.

Nawoływania prasy polskiej pod adresem naszych władz w sprawie *nielegalnego* i w wysokim stopniu krzywdzącego naszą ludność *wywozu środków spożywczych* poza granice kraju — *nie odnoszą wcale skutku.* Przemycanie towarów odbywa się w dalszym ciągu przy zastosowaniu najcyniczniejszych oszustw i korupcyi... Polska, jak za czasów austryckich — stała się dogodnym terenem paskarzkich indywiduów, które kpią sobie formalnie z zarządzeń administracyi polskiej. — Z tą lichwiarską metodą należałoby *raz wreszcie skończyć!*

Od siebie dodajemy, iż nader skutecznym środkiem w kierunku zwalczania bezprawnego wywozu byłoby wyznaczenie *wysokich nagród pieniężnych dla kontrolnych organów granicznych* od przytrzymanych środków spożywczych. Takie przyznanie nagród spotęgowałoby niezawodnie gorliwość i energię organów, dozorujących na liniach kolejowych.

W sprawie transportów mąki amerykańskiej.

(y) Do Krakowa, według komunikatów Wydziału aprow. K. Rz., nadszedł już z Ameryki 7 transport mąki. Tymczasem, słyszy się zewsząd skargi i narzekania na wadliwy rozdział tych transportów. Są gospodarstwa, które nie otrzymały jeszcze ani funta z pierwszego transportu.

Czy rozdział mąki jest tak trudną i długą pracą, że prędzej potrafi przybyć z Ameryki ładunek na okręcie, aniżeli nasze osławione i po austryacku wyszkolone Miejskie biura aprowizacyjne zdołają przeprowadzić rozdział na papierze?

Zapewne ludność otrzyma mąkę wtedy, gdy zapełnią się po brzegi wszystkie składy paskarskie, spiżarnie magistrackie prywatne i urzędowe i gdy mąka stęchnie i zgorzknie.

„PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY“, pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY“ wysyłany jest na prowincyę najwcześniejszymi rannymi pociągami.

P. P. Czytelników prosimy o nadsyłanie pieniędzy za prenumeratę tylko przekazami pocztowymi pod adresem Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego“, Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

P. T. Ajencye zamiejscowe upraszamy o uiszczenie zapłaty za miesiąc Luty.

Z powodu podwyższenia kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pisma z dniem 15 marca 1919 r. na 40 hal. za egzemplarz w sprzedaży pojedynczej, na kor. 5.20 w prenumeracie kwartalnej.

WYDAWNICTWO „PRZEGLĄDU PONIEDZIAŁKOWEGO“ subskrybowało 5000 kor. na pożyczkę państwową.

Również 5000 kor. subskrybowali funkcyonaryusze Komisyi zasiłkowej przy krakowskiem Starostwie.

O POMNIK KOŚCIUSZKI. Zbliża się rocznica wiekopomnej przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim z okazyi, której mamy uczcić dzień ten poraz pierwszy po tylu latach jako wolni i niepodlegli mieszkańcy tego prastarego grodu.

Zdawało się, że w pierwszym roku wolności honor nasz nie pozwoli, aby ukochana postać zakuta w spiżu spoczywała nadal ukryta w dziedzińcu Straży pożarnej.

Niestety! Jak się dowiadujemy, dzień ten jak za czasów niewoli mamy obchodzić teatralnymi pochodami i deklamacyami. Przyczynę przetrzymywania nadal pomnika „w przechowaniu“ motywują odpowiedzialne czynniki brakiem postumentu (budowa postumentu spoczywa w komitecie) i ... brakiem ostatecznego miejsca pod pomnik.

Niczem więc dla tych panów uchwały Rady m. i poświęcenie kamienia węgielnego, niczem wola całego narodu!! Swoją robotę destrukcyjno-niewolniczą prowadzą dalej!

Mieszkańcy wawelskiego grodu! Dość już tej skandalicznej „roboty“ pomnikowej! W pierwszym roku wolności winniśmy idąc w ślad praojców naszych przygotować bodaj tymczasowy z piaskowca fundament własnemi rękami, a w dniu 24-go marca przenieść na własnych barkach ze strażnicy na Rynek pomnik Naczelnika!

BRAK ASYGNAT 100 KORONOWYCH na państwową pożyczkę daje się odczuć we wszystkich instytucyach finansowych w Krakowie.

DZIŚ PREMIERA W TEATRZE POWSZECHNYM wesołego wodewilu Stefana Turskiego p. t. „Weseli obijacze“.

NAJBLIŻSZE KONCERTY. Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański urządza w miesiącu marcu następujące koncerty: Jedyny koncert E. Morini dnia 22 b. m. Wieczór pieśni i aryi w wykonaniu Ady Jari i krakowskiego Chóru akademickiego pod batutą Bolesława Wallek-Walewskiego. Dn. 23 b. m. wystąpi u nas znany skrzypek-artysta, prof. Konserwatoryum lwowskiego Robert Perutz. Dn. 30 b. m. wystąpi z czwartym koncertem nasz sławny pianista Józef Śliwiński.

WYZNAWCY AUSTRYI. Pół roku temu, stara i zgnuśniała Austrya, zwaliła się w gruzy, ale dotychczas ma jeszcze u nas swoich wyznawców, którzy choć przy polskiem wojsku służą, nie poczuwają się do obowiązku noszenia odznak polskich.

Zapytujemy się, jak długo jeszcze żołnierze semickiego pochodzenia będą szczycili się gwiazdkami z austryackich czasów, oraz jak długo jeszcze będą ubierali się w czapki austryackiego kroju.

Czy polskie dowództwa wojskowe nie potrafią wymusić posłuszeństwa wydanych zakazów zrzucenia odznak austryackich, czy też otaczają żydów zbyt wielką tolerancyą.

50-LECIE PRACY DZIENNIKARSKIEJ. Arkadyusz Płoski, powstaniec z r. 1863, wychowaniec Szkoły Głównej, święcił w Kielcach jubileusz 50-letniej pracy na polu sądownictwa i dziennikarstwa. P. Płoski był redaktorem „Ziemi Kieleckiej“.

DEMOBILIZACYA W AMERYCE. W Ameryce zdemobilizowano już milion ludzi.

ZE SZPITALA WOJSK. W STARYM TEATRZE. Piszą nam z miasta: Stosunki, jakie panują w szpitalu wojskowym w Starym Teatrze są wprost rozpaczliwe. Zarząd szpitala znajduje się w rękach osób, nieodczuwających opłakanej doli chorych żołnierzy. Chorzy skarżą się ogólnie na wikt, który pod względem jakości i ilości pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie daje się we znaki chorym p. O., który z niewiadomych powodów otacza protekcyą ludzi obcej narodowości, t. j. Czechów i Rusinów. Chorzy zapytują się, dla kogo tuczy się drób, który służy jako przysmak wszystkim, tylko nie chorym żołnierzom. Swego czasu wielkie wzburzenie wywołało wśród chorych wyrzucenie na bruk pewnej pielęgniarki za to, że ośmieliła się zauważyć, iż należy usunąć z zakładu Czechów i Rusinów. Podobne stosunki panują w szpitalu „pod Baranami“. Tam usunięto Polki-pielęgniarki a poprzyjmowano żydówki i Rusinki. Jedna z tych nowo przyjętych pielęgniarek miała wydać przepustki dla trzech Rusinów-jeńców, któ-

rzy następnie zbiegli. Żołnierze chorzy błagają za naszem pośrednictwem dowództwo wojskowe w Krakowie, by wglądnęło w te ubolewania godne stosunki w szpitalach wojskowych i drogą surowego śledztwa położyło kres tym nadużyciom!

P. CYPRIAN, kierownik fabryki tytoniu w Krakowie prosi nas o zaznaczenie (odnośnie do artykułu p. t. „Uplanowane bankructwo fabryki tytoniu w Krakowie"), iż nie jest Czechem, lecz Polakiem. Urodzony w Galicyi, ożeniony jest z Polką. Ofertę wniesioną na dostawę tytoniu przedłożył p. Cyprian swej przełożonej władzy w Warszawie. — Co do innych zarzutów, podniesionych we wspomnianym artykule, p. Cyprian oświadczył, iż odpowiednie wyjaśnienie podał miejscowym dziennikom w drodze urzędowej (!).

Ze swej strony stwierdzamy, iż takiego wyjaśnienia nie było wcale w krakowskiej prasie, a co najważniejsze, nie otrzymał go „Przegląd Poniedziałkowy"...

CZYN OBYWATELSKI NASZYCH TRZECIORZĘDNYCH KAWIARZY. Jak dowiadujemy się trzeciorzędni kawiarze, dzięki inicyatywie prezesowej Stowarzyszenia p. Maryi Pietroniowej, złożyli w tut. Banku Przemysłowym kwotę 160.000 koron na pożyczkę państwową.

A co właściciele wielkich kawiarń?!

DRUKI WOJSKOWE w okręgu krakowskim dostarczają przeważnie żydowskie drukarnie. Pośrednictwo między żydowskiemi drukarniami a wojskowością objął kupiec Aleksandrowicz. kierownik stacyi rozdzielczej dla papieru rotacyjnego. Jak się dowiadujemy pułk 13. odwołał zamówienie, poczynione w jednej z drukarń żydowskich w Krakowie.

ECHA „LIKWIDACYI ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH". W ostatnim numerze „Przeglądu Poniedziałkowego" zamieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł, w którym wymieniliśmy między innymi nazwisko: Umlauf. Otóż stwierdzamy, że nazwisko to nie odnosi się wcale do p. pułkownika Umlaufa, cieszącego się ogólną sympatyą miejscowego obywatelstwa.

CENY MAKSYMALNE ZBOŻA. Ceny maksymalne zboża od dn. 20 b. m. wynoszą: 100 kg. żyta 110 K, 100 kg. jęczmienia 110 K, oraz 10 kg. pszenicy 120 K.

PLENARNE POSIEDZENIE IZBY HANDLOWEJ odbędzie się dn. 15 b. m. o godz. 4 popoł.

ROK POLSKI, rocznik IV (styczeń, luty 1919 r. nr. 1 i 2) zawiera szereg interesujących artykułów społeczno-politycznych.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego.

Wtorek: „Zacisze domowe" J. Courteline'a, „Romantyczni" E. Rostand'a.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: Po raz pierwszy „13" („Weseli obijacze"), wodewil w 3 aktach Stefana Turskiego.

Wtorek: „13" („Weseli obijacze").

Środa: „13" („Weseli obijacze").

Zaczarowany spirytus.

Beatus, qui tenet. Polska Komisya Likwidacyjna a spirytus. Co się stało ze spirytusem? Daremne trudy p. Schwarza.

Kraków 10 marca.

W grudniu ubiegłego roku „zacny" obywatel miasta Wieliczki niejaki **p. Perlberger otworzył sobie fabrykę spirytusu,** skromnie, nie chwaląc się tym faktem przed żadną z władz, tem mniej, że w czasie owym żadnej właściwie nie było...

Podobne zamieszanie, jakie wówczas panowało, sprzyja nadzwyczajnie tego rodzaju przedsięwzięciom cichych pracowników, których trud nie jest obliczony na rozgłos i sławę, a ma na celu jedynie dobro publiczne no i... własne.

Widząc tedy pomyślną konjunkturę, zatarł p. Perlberger ręce z radości, kombinując przebiegle i słusznie, że co się w tych tygodniach zamieszania uchwycić uda, — to jego. Beatus qui tenet — przemknęło p. Perlbergerowi przez głowę i zabrał się raźno do pracy. Bóg poblogosławił „cnocie" obywatela i w krótkim czasie dopomógł mu do wyprodukowania **kilku tysięcy litrów spirytusu.**

W tym samym czasie „organizowała się" w Galicyi Polska Komisya Likwidacyjna. Różni zasłużeni obywatele, wychodząc z tego samego co p. Perlberger założenia, poczęli raźno krzątać się koło.... siebie i w imię Zmartwychwstającej Ojczyzny zdobywać sobie per fas et nefas intratne posady i posadki.

I byłoby wszystko szło bardzo ładnie.

P. K. L. rządziłaby i brała pensye a p. Perlberger fabrykowałby dalej spokojnie swój spirytus. Nieszczęście jednak chciało, że do uszu panów z P. K. L. doszła wieść o zbożnej pracy pana Perlbergera i jej imponujących rezultatach, a ponieważ czuli się „Władzą", skorzystali skwapliwie ze sposobności „urzędowania". **Spirytus, wartości około, czy ponad milion koron został skonfiskowany.**

Lecz, czy to panowie z P. K. L. nie przyzwyczajeni do nowych ról, po przeminięciu pierwszej radości z dokonanego czynu nie wiedzieli(!) co mają dalej z tem począć, czy też znowu podobnie jak p. Perlberger powiedzieli sobie: „Beatus qui tenet" (cóż za niezwykłe byłoby to podobieństwo umysłów!!) dość, że **spirytusu skonfiskowanego nie zobaczył już nikt;** zniknął, nie pozostawiwszy po sobie śladu, przynajmniej nie w kieszeniach i żołądkach tłumu poza P. K. L. stojącego.

Czy pozwolą Panowie przypomnieć sobie tę drobnostkę? i czy nie zechcą łaskawie wyjaśnić nam, **co ze spirytusem się stało,** byśmy przypadkiem czegoś brzydkiego nie pomyśleli?!

W czasie ostatnich rewizyi na Kazimierzu w Krakowie **zakwestyonowano również kilka tysięcy litrów spirytusu,** wyrabianego z rzadką sumiennością przez starozakonnego p. Schwarza.

Upłynęło już sporo czasu od konfiskaty, a nie słyszymy **nic** o losach zajętego towaru.

Czy to każdy skonfiskowany spirytus ma zwyczaj czarodziejskiego znikania?

A może znikł już? — Pyszny byłby to kawał!

Pan Schwarz pękłby ze złości, on, który przechwala się pono, że spirytus na pewno otrzyma z powrotem, choć go to będzie trochę kosztowało.... trudu.

Ostrożnie!

Między nami są jeszcze tacy, którzy **widzą i słyszą,** którzy umieją jeszcze myśleć samodzielnie!

Ostrożnie, Panowie!!

Przed decyzyą kwestyi polskiej.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego")

Lozanna, 8 marca.

Polska ajencya w Lozannie otrzymała od p. Seydy kierownika Biura Prasowego przy Polskim Komitecie Narodowym następującą depeszę:

Komisya do spraw polskich, wydelegowana przez konferencyę pokojową, pracująca pod przewodnictwem Cambona, a złożona z pp.: Tyrrolla (Anglia), Toretto (Włochy), Bermata (Stany Zjed.), Ochiai (Japonia), **prowadzi bardzo gorliwie swoje prace, ażeby je ukończyć** na oznaczony termin **dnia 8 marca, poczem sprawa polska znajdzie się na porządku dziennym Komitetu pięciu wielkich mocarstw.**

Wspomniana Komisya utworzyła pewną liczbę podkomisyi do spraw terytoryalnych i specyalnych.

Dnia 6 marca Podkomisya do spraw granicy zachodniej odbyła posiedzenie z udziałem p. Dmowskiego, prezesa Polskiego Komitetu Narodowego. Do Komisyi pełnej z siedmiu zostali powołani obaj reprezentanci polscy na konferencyę pokojową pp. Dmowski i Dłuski.

Sądzimy, iż możemy zapewnić, że rozwiązanie kwestyi granicy zachodniej jest na dobrej drodze.

Groźba strajku górników.

Kraków, 10 marca.

W myśl układu z 25 lutego b. r. podpisanego także przez reprezentantów koalicyi miał być węgiel z 9 szybów i duże koksownie przeznaczone dla Polski. Rada Narodowa i P. P. S. D. wydała odezwę do górników, by strajku zaprzestali i umożliwili w ten sposób fabrykom polskim produkcyę a miastom zabezpieczyli gaz i elektryczność.

Tymczasem Czesi o tym układzie

słyszeć nie chcą

i dnia 5 marca b. r. oświadczył delegatom polskim dyrektor Szwarc, kierownik urzędu rozdzielczego M. Ostrawa, że **Polska węgla nie otrzyma,** a dla Śląska w miarę produkcyi węgiel będzie wyznaczony.

Stoimy wobec **wielkiej katastrofy i zawikłań albowiem górnicy na takie niesłychanie**

bezczelne stanowisko

się nie zgodzą. Polscy górnicy stoją bowiem na tem stanowisku, że chcą pracować, ale **z pracy ich** także ma korzystać Polska. O ile więc **sytuacya** prędko się nie zmieni, **Śląsk będzie widownią poważnych zawikłań i wstrząsów,** albowiem **postawa** górników jest **energiczna i stanowcza.**

Nie na tem samem ogranicza się **zuchwałość** wiarołomnych Czechów. Już dziś

grożą wysiedleniem

wszystkich polskich robotników pochodzenia galicyjskiego poza linię demarkacyjną.

Zdecydowana postawa rządu polskiego w Warszawie może sytuacyę uratować.

Z DNIA.

Dyalog o drożyźnie.

— Potaniało, czy podrożało? — zapytał mnie pan Cierpiętnik z miną żałosną i zaczął swoim zwyczajem kręcić guzik u mojego palta.

— Guzikowi daj pan pokój, bo dzisiaj guzik wart więcej niż przed wojną zegarek niklowy — odparłem, broniąc całości mojego palta. — A zasie co do drożyzny, to jak pan chcesz, panie Ciepiętniku: potaniało i podrożało.

— Bój się pan Boga! — woła Cierpiętnik. — Przecież to niemożliwe, ażeby było słodko i gorżko zarazem.

— Dlaczegóżby nie? Wszak mamy sacharynę o gorzkim posmaku. Więc ta sama rzecz tanieje i drożeje równocześnie. Oto na przykład podrożała i to znacznie kontyngentowa mąka amerykańska, która kosztuje 3 kor. 30 hal., a potaniała mąka paskarska, kosztująca dzisiaj tylko 9 a nawet 8 kor.

— Mirabile dictu — powiada pan Cierpiętnik, który tyle tych wyrazów nauczył się od swojego brata rodzonego, profesora filologii klasycznej. — A z obuwiem co się dzieje?

— Niekoniecznie dobrze — odparłem na widok obuwia, a zwłaszcza napiętków p. Cierpiętnika, z których jeden wedle naszego przysłowia „służył Bogu, a drugi świętej Ewie". — Na wystawie u Kapery widziałem kamaszki za 400 kor., ale obok stały kamaszki tylko za 270 koron. Ale potaniały drewniaki.

Pan Cierpiętnik skrzywił się, jak gdyby połknął garść sacharyny i rzekł po chwili:

— To niema żadnej ulgi?

— Owszem jest. Potaniały sznurowadła i podobno...

— Co podobno?

— Ano używane... postronki.

— Jak to? — zapytuje pan Cierpiętnik, nie odznaczający się domyślnością.

Pożegnałem go, nie dając żadnej odpowiedzi, albowiem nie chciałem brać na moje sumienie jego życia, aczkolwiek asekurowanego we Floryance.

— Panie! — woła Cierpiętnik. — A gdzie są te postronki? Bo to mój drugi brat trudni się fiakierką.

— Najtańsze u arcyks. Fryderyka (słynny wieszatel).

Spektator.

Z kraju.

— **Z Wadowic.** Myli się każdy, kto przypuszcza, iż z upadkiem Austryi — minęła bezpowrotnie osławiona polityka, uprawiana przez starostwa galicyjskie... Jak dawniej, tak i dziś jeszcze polityka starostów święci istne tryumfy biurokratyczne! A więc każdy referat musi **odleżeć się** bądź to w **biurku referenta** konceptowego, bądź to na stoliczku rozszczebiotanej panny pisarki. Urgensy, audyencye i prośby kończą się zwykle **obietnicami.** Zwyczajnie pana „komisarza" nie ma lub „**zaraz**" przyjdzie.

W starostwie wadowickiem urzęduje powszechnie nielubiany p. **Moszyński.** Akcya aprowizacyjna p. starosty **spaliła** na panewce. Powiat wadowicki nie otrzymał **nic** z transportów poznańskich i amerykańskich. Gromady paskarzy wywożą **mięso i słoninę,** wykupują bydło po wsiach; na doniesienia w tym kierunku nie reaguje wcale starostwo. Zakwestyonowane towary lub żywność potrafią paskarze **zawsze wydobyć od p. starosty.** Rewizyi tut. **Dowództwa wojsk za bronią** w gminie Ch. (gdzie jest jej b. wiele) **przeszkodził p. starosta** Moszyński!

Delegacyę miejscowej ludności **w sprawie usunięcia tego niedołęgi i szkodnika społecznego** zbywa **znowu K. Rz. obietnicami.**

Apelujemy zatem do p. ministra spraw wewnętrznych, aby położył **kres tym niesłychanym nadużyciom** satrapy prowincyonalnego **p. Moszyńskiego!**

— Z Limanowy. Wskutek starań proboszcza parafii Niedźwiedź ad Mszana dolna, K. Rz. przydzieliła dla czterech gmin: Poręby, Podolin, Kominy i Niedźwiedzie *jeden wagon mąki poznańskiej* do rozdziału pomiędzy tamtejszą ludność, zniszczoną kompletnie zeszłorocznym gradem. — Rozdział przydzielonej mąki miało przeprowadzić *starostwo limanowskie*, tymczasem b. c. k. starosta p. *Sobolewski* zamiast mąkę rozdzielić według otrzymanej dyspozycyi, *rozdzielił ją samowolnie*, przydzielając z tej *pół wagonu obfitującej we wszystko Składnicy w Limanowej, prowadzonej przez p. Ptasiową.*

Zapytujemy tą drogą odnośne władze, czy nie ustanie raz wreszcie wszelkie *wywdzięczanie się za otrzymane posady i mianowania kosztem biednej ludności??*

Sensacyjne oszustwa na tle wywozu towarów.

Fałszywe certyfikaty wywozowe. Usiłowany wywóz kilkudziesięciu wagonów produktów naftowych. — Aresztowanie kupców - paskarzy.

Kraków, 10 marca.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się miejscowym władzom wykryć szajkę kupców-paskarzy, którzy posługując się **fałszywymi certyfikatami** wywozowymi usiłowali wywieźć do Prus kilkadziesiąt wagonów parafiny i produktów naftowych (świece, smary, oleje i t. d.).

Fałszowane certyfikaty zaopatrzone były podrobionymi podpisami referentów oddziału wywozowego jeszcze z czasu urzędowania P. K. L. w Krakowie.

W związku z tą aferą aresztowano kilku wielkich **kupców z Król. Kongresowego i Galicyi.**

Wartość zajętych przez władzę produktów wynosi po cenach maksymalnych z górą **milino koron**, zaś w „pasku" — przeszło 8 milionów koron. Niestety część tych towarów udało się już wywieźć za granicę.

Śledztwo w toku.

Krwawe zapasy z Ukraińcami pod Lwowem.

Odparcie ataków. — Przerwanie linii kolejowej.

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 9 marca.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Ataki nieprzyjaciela na Słonim i Szylonki odparto. Na północ od Szczucina działalność wywiadowcza.

Grupa gen. Listowskiego: Sytuacya bez zmiany.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego-Rydza: Nad Stochodem **ożywiona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.**

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: Patrole nasze wyparły Ukraińców z Ostrobnia i obsadziły go.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Nieprzyjaciel usiłował przełamać nasze pozycye pod Lwowem i pomiędzy Lwowem a Gródkiem Jagielońskim. Artylerya ukraińska przez cały dzień przygotowując drogę piechocie, intenzywnie ostrzeliwała nasze pozycye. Oddziały nieprzyjacielskie uderzyły na Krzywczyce, Pasieki miejskie, Frenclówkę, Czerlany, Burgtel, Wrocew, Karasymów. W niektórych miejscach pierzchła piechota ukraińska już pod wpływem naszego ognia artyleryi. W innych miejscach przyszło do walki z bliska. Dzięki naszej obronie wszędzie nieprzyjaciel został odparty. W okolicy Rodatycz, Sądowej Wiszni i Mościsk walka toczy się dalej. Wojska nasze zmagają się z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi. Wrogowi udało się tylko usadowić w Bratkowicach i przerwać komunikacyę kolejową. Pod Chyrowem zwykła działalność wywiadowcza.

Haller, pułkownik.

Potęga Niemiec zniszczona na długie lata.

Niemcy muszą przyjąć warunki Koalicyi.

(Radio-telegram stacyi krakowskiej).

Londyn, 9 marca.

„Times" pisze, że rokowania z Niemcami doszły do punktu zwrotnego. Sprzymierzeni czynią wszystko, co możliwe, ażeby uratować Niemcy od głodu, o ile Niemcy dotrzymają lojalnie swych zobowiązań, a z drugiej strony nie zażądają żywienia ich przed innymi narodami. Inne narody muszą być także żywione, nie tylko Niemcy, niektóre nawet wcześniej, niż Niemcy. Dla uszu niemieckich może to **brzmieć niemiło**, jednakże wiele z tych narodów jest sprzymierzeńcami **ententy. Niemcy zaś są jej wrogami.** Wiele innych narodów **znosiło straszliwe cierpienia** przez szereg lat, cierpienia znacznie **większe od tych, które spotkały Niemcy.** Obecne nieszczęścia dla świata **spowodowały Niemcy,** które wywołały wojnę. Niemcy **wydarły ostatni grosz i ostatni kęs chleba z krajów, które okupowały.** Przypieczętowały one i uwieczniły swe zbrodnie traktatem brzeskim i bukaresztenskim. One wywołały plagę bolszewizmu. Jedyny pozór, pod którym mogłyby być traktowane na równi z innymi narodami, to humanitarność. Politycznie i moralnie **stoją Niemcy na najniższym szczeblu.** Zamykają jednak oczy na tę prawdę i starają się **dyktować sprzymierzonym warunki,** na których zechcą łaskawie przyjąć pomoc ententy.

Linia polityki sprzymierzeńców jest jasna: mogą wstrzymać lub zmienić swą propozycyę, aż **Niemcy upokorzą się i przyjmą ją.** Nie będzie to jednak długo trwało, jeżeli Niemcy są tak głodne, jak to twierdzą ich mężowie zaufania, oraz prasa. Jeżeli zaś mają się dobrze i mogą sobie nie nie robić z żądań koalicyi, to im wcześniej dowie się o tem ententa, tem lepiej.

Niemcom pozwolono na... 70 tysięczną stałą armię.

Paryż. (P. A. T.) Radiotelegram stacyi krakowskiej. Telegram „Times'a". Pułkownik House i Lloyd George odbyli wczoraj bardzo ważną poufną konferencyę z p. Clemenceau. Najwyższa rada wojenna **przyjęła ostateczne warunki pokoju preliminarnego na morzu.** Zastanawiano się także nad propozycyami Lloyda George w sprawie **rozbrojenia Niemiec.** Premier krytykował projekt, który pozwala Niemcom utrzymać stałą armię **200.000** żołnierzy. Projekt ten jego zdaniem nie daje dostateczne pewności, że Niemcy nie stworzą w przyszłości większej armii. **W ciągu 10 lat możnaby w ten sposób stworzyć armię milionową. Lloyd George zamierza raz na zawsze radykalnie zniszczyć zwyczaj przymusowej służby wojskowej.** Według jego planu dozwolonoby Niemcom mieć armię znacznie mniejszą, niż to proponował marszałek Foch, **liczonoby tylko na 70.000.** W kwestyi tej wywiązała się żywa dyskusya, w której Clemenceau **usilnie popierał poglądy angielskie. Te racye zostały też formalnie przyjęte przez najwyższą radę wojenną.**

* * *

Londyn. (P. A. T.) Radio. W sprawie zerwania rokowań w Spaa „Daily Chronicle" stwierdza, że **sytuacya nie pozwala Niemcom,** aby się **sprzeciwiali żądaniom sprzymierzonych.** Prawdopodobnie motywem ich postępowania była **chęć wywołania dobrego wrażenia w Niemczech.**

Czesi używają kul dum-dum.

Paryż. (P. A. T.) Radio stacyi krakowskiej. Podczas ostatnich demonstracyi niemieckich w Czechach **żołnierze czescy używali kul dum-dum.** — Stwierdzono urzędownie, że żołnierze czescy strzelali nabojami z fabryk austryackich.

Min. Janiszewski o zdrowotności Polski.

Warszawa. (P. A. T.- Minister zdrowia Dr Janiszewski przedstawił nasze stosunki pod względem zdrowotności. **Choroby epidemiczne zabierają w Polsce kwiat młodzieży i dzieci.** Śmiertelność wzrosła 4-krotnie. **Liczba urodzin zmniejszyła się** 3-krotnie.

Bankructwo imperyalizmu czeskiego.

Budapeszt. (P. A. T.) Radio stacyi krakowskiej. Cała prasa węgierska zajmuje się obwieszczeniem, jakie w imieniu rządu praskiego wydał minister Srabar, obwieszczające stan wojenny na całej Słowaczyźnie. W zarządzeniu tem dzienniki węgierskie dopatrują się przyznania się *do kompletnego bankructwa czeskiego panowania nad terytoryum węgierskiem.* Czesi chętnie operowaliby w dalszym ciągu kłamstwami, któremi tumanili ludzi koalicyi, że przez obsadzenie okupowanych terytoryów chodzi o zabezpieczenia ludności. Te kłamstwa nie dadzą się jednak **dłużej utrzymać,** uzurpatorom pali się ziemia pod stopami, panowanie siły musi zrzucić **maskę cywobodzicielską** i ukazać światu prawdziwe oblicze.

Niedopuszczą do połączenia niem. Austryi z Niemcami.

Paryż. (P. A. T.) Ag. Havasa. Poglądy Francyi i Włoch są zupełnie zgodne w tym kierunku, aby **nie dopuścić do połączenia Austryi niemieckiej z Niemcami.**

Warszawa. (P. A. T.) Jutro o godz. 1 ze stacyi kolejowej warszawsko-wiedeńskiej odjedzie pierwszy szpital polowy na front.

Dlaczego milczą?

Kraków, 10 marca.

W „Gazette de Lausanne" zamieścił p. Maurice Millioud artykuł p. t. „Chwila odpowiednia do protestu", w którym porusza kwestyę, dlaczego żydzi **milczą uporczywie o ruchach antyżydowskich, tak licznych i dotkliwych na terenie całej wschodniej Europy,** podczas gdy **w Polsce każde ukaranie paskarza odbija się głośnem echem po całym świecie.** — Co zaś najbardziej obciąża tę „niewyjaśnioną" kwestyę, to fakt, że w czasie całej wojny, a nawet i przedtem obrzucano Polskę **oszczerstwami** przed światem, a więc czyniono to wtedy, gdy w Polsce mimo tak przytlaczającego nadmiaru żydów, nie było cienia antysemityzmu.

Pojawienie się wymienionego artykułu jest więc bardzo na czasie i bardzo pożądane. Może przyczyni się do tego, że świat zainteresuje **się bliżej tajemnicą tych różnych protestów żydowskich, wymierzonych wyłącznie przeciw Polsce, a ukrywanie istotnych krzywd żydów poza Polską z godnem podziwu amoqrtśśin-RRRR Polską z godnem podziwu samozaparciem się...**

Po zamknięciu kroniki.

HONOR NARODOWY WYMAGA, aby pierwsza polska pożyczka przeszła najśmielsze oczekiwania. Spieszyć z pomocą ludowej Polsce — to obowiązek każdego obywatela.

GENERAŁ DYW. INŻ. EMIL GOŁOGÓRSKI dowódca okręgu gener. Kraków przyjmować będzie strony prywatne tylko we wtorki i piątki od godz. 10—12 przed południem.

Z NICI ZAKUPIONYCH we Wiedniu Eksp. Galic. Zakładu odzieży w Krakowie odstąpiła większą ilość nici Ekon.. Zw. Kółek Rolniczych w Krakowie.

ZJAZD POLSKICH PLASTYKÓW W WARSZAWIE. Onegdaj odbył się w Warszawie Zjazd powszechny polskich artystów plastyków. Słowo wstępne wygłosił p. Lalewicz. W związku z regulaminem i wogóle na temat: „Celów zjazdu" zaproponował p. Świdwiński, jako najnowszych kierunków w sztuce zwolennik, a zarazem jako reprezentant „Grupy formistów", aby Zjazd przybrał formy nieustającego parlamentu Rzeczy Sztuki, na którego posiedzeniach w plenum i naradach w sekcyach rozstrzygałoby różne kwestye zasadnicze, w zakres świata Sztuki wchodzące.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ WE LWOWIE. Galic. Rada szkolna zarządziła onegdaj zamknięcie wszystkich szkół we Lwowie z powodu nieustającego ostrzeliwania miasta ciężkimi pociskami.

ZAMIERZONA REWOLUCYA BOLSZEWICKA NA WĘGRZECH. Z Budapesztu donoszą: Aresztowany przywódca komunistów węg., Bela Kun, zeznał podczas 12-godzinnego przesłuchania przez policyę, że trzykrotnie przywiózł w gotówce po **100.000** marek z Rosyi do Budapesztu, które to pieniądze komuniści zużyli. Dalej oświadczył, że chciał zorganizować rewolucyę proletaryatu i obalić obecny rząd. Policya ma wiadomości, że komuniści przywieźli bardzo znaczną sumę pieniędzy z Rosyi. Oprócz Kuna również inne osoby otrzymały od Lenina pieniądze na cele agitacyjne. Dnia 22 maja miała wybuchnąć projektowana rewolucya.

Biurokratyzm prowincyonalny.

Uznanie dla „Przeglądu Poniedziałkowego". — Zmieniono herb — pozostał duch biurokratyczny. — Urzędnicy starościńscy. — Tragedya nauczycielki. — Przyjaciel Babenbergów. — Senzacyjny wynik rewizyi. — Żydzi a wojsko.

(Od naszego korespondenta).

„Dla lichego zysku zatruwać wszystkie źródła ducha narodowego i codziennie zadawać ludowi śmierć moralną i duchową — jest to jedna z najstraszniejszych zbrodni".

Lassal.

Tarnów, 8 marca.

Oto słowa, które nieśmiertelny Lassal rzucił pod adresem sprzedajnej prasy, zatruwającej — dla celów zgoła nieetycznych — swym jadem ducha społeczeństwa. Taką prasę — niestety — w swej olbrzymiej większości — posiada społeczeństwo polskie! Opinia atoli pomimo zalewu tej **gangreny** drukowanej doskonale się oryentuje w powodzi rozmaitych pism i umie odróżnić dobry dziennik od złego. Odczuwa instynktownie tendencyę i cele pisma i reaguje na nie w odpowiedni sposób.

Takiem pismem, które odrazu zdołało sobie zaskarbić **sympatye czytelników** jest bezsprzecznie **„Przegląd Poniedziałkowy"**. Siła jego leży w śmiałości wypowiadanych idei, uwag, myśli, w krytycznem oświetleniu faktów i w tym rozmachu radykalnej myśli narodowej, dla której **obrona pokrzywdzonych** jest bezwątpienia najaktualniejszem hasłem!

* * *

Tarnów jest — zdaje się — jedynem prowincyonalnem miastem, które żyje jeszcze tradycyą b. państwa Habsburgów. Przemalowano herb austryacki na polski i pozatem nic się zgoła nie zmieniło... Niemal wszystkie tutejsze władze urzędują po staremu!

Najsmutniejszą atoli sławą cieszą się **współpracownicy starościńscy**, którzy, jak **za** dobrych wojennych czasów bawią się wesoło, co zwraca powszechną uwagę. Wszak wydatki takich zabaw są w rażącej dysproporcyi do pobieranych dyet za urzędowanie! Najwięcej uskarża się ludność na Starostwo za sposób rozdziału artykułów spożywczych. Opinia tutejsza nie może się zoryentować, skąd znalazło się tyle **białego cukru** przy rewizyach w mieszkaniach i sklepach żydowskich?

Administracya szkolna ma również swoją zdawna ustaloną sławę. Ponoś inspektor szkolny, który jest „duszą" tej administracyi dostał order od b. rządu austryackiego za wysyłanie nauczycieli na... front bojowy! Ostatnimi czasy ogromne poruszenie wywołała **tragiczna śmierć nauczycielki.** Powody tej śmierci mają być tak **skandaliczne** dla pewnych czynników, iż czemprędzej postarano się o zatuszowanie tej smutnej afery.

Część szkół ludowych jest pozamykana z powodu braku opału, część zaś z powodu braku sił nauczycielskich.

Osobną wzmiankę należy się szkole średniej. Oto niejaki p. Jahner oświadczył z okazyi wizytacyi szkoły, iż historyę Babenbergów należy brać dokładnie, „bo historya austryacka zawsze nam bliższa" (jak co?) I taki mamut austryacki zadaje sobie jeszcze trud i męczy się nadal wychowaniem młodzieży polskiej?!

Zapytać należy, dlaczego zniszczony przez austryackie wojska budynek szkoły realnej nie został do tej pory odrestaurowany?!

W końcu nadmienić jeszcze wypada **o wielkiej rewizyi**, zarządzonej w Tarnowie przez prokuratoryę. W czasie tej rewizyi **odebrano 250 karabinów. 19 zaś wozów** wyladowanych **mąką, cukrem, tytoniem** itd. odstawiono do magazynu sądowego. Towar ten **o milionowej wartości** znaleziono **w piwnicach paskarzy, przeważnie żydowskich.**

Podczas rewizyi organa śledcze zetknęły się **z górą 400 młodymi żydami**, którzy nie mogli się wylegitymować papierami wojskowymi.

Cóż na to powie starostwo? Tolerowanie podobnych faktów, mających wszelkie cechy antypaństwowej roboty — wywołuje wśród ludności uzasadnione wzburzenie. Uchylających się od obowiązku wojskowego żydów należy wydać **w ręce** władz wojskowych.

Heroj Lewińskij i jego protektor...

Zaustryaczony hajdamaka. Brutalne występy Lewińskiego. Demonstracye brzeskie w Krakowie. Krwawe żniwo. Potworne wieści. Zdemaskowanie zausznika w kawiarni. Lewińskij — generałem?! Niewdzięczność heroja wobec protektora...

Kraków, 10 marca.

Jak nam donoszą, w Ławocznie, stacyi granicznej węgiersko-ukraińskiej — pełni **obecnie służbę wywiadowczą (szpiegowską) były feldwebel policyi krakowskiej, niejaki Mikołaj Lewińskij.** O działalności tego „pana" w Krakowie, podajemy co następuje:

Mikołaj Lewińskij, **zbrodnicze indywiduum,** znany był powszechnie w Krakowie z brutalnych występów w obronie Austryi... Jeszcze przed wojną zaskarbił sobie Lewińskij „wdzięczność" ludu krakowskiego niesłychanie heroicznymi czynami, gdy podczas jednej z demonstracyj antyrządowych — **wyciągnął szablę i ranił nią w Sukiennicach kilka osób...**

Sławę swoją na dobre ugruntował przy zeszłorocznych demonstracyach brzeskich w Krakowie.

Wówczas to — **jak wiadomo — ofiarą rozszalałych austryackich policyantów,** zdziczonych zbirów i przekupnych zauszników K.-Stelle — **padło kilkaset osób, które** odniosły dotkliwe a nierzadko ciężkie rany.

Miarą tego niesłychanego pogromu, dokonanego na bezbronnej ludności przez zbirów austryackich — jest nagi fakt, iż lekarze Pogotowia Ratunkowego **w przeciągu dwóch godzin udzielili pomocy kilkudziesięciu rannym osobom, przeważnie młodzieży i dzieciom!**

Mnóstwo zaś ranionych osób w obawie o następstwa za udział w demonstracyi — leczyło się prywatnie w domu.

Żniwo było krwawo... — ale tem większa odpowiedzialność za to, co się stało...

Ażeby osłabić wzburzenie ludności, jakie powstało z powodu tej ohydnej masakry — postarano się **w mig o rozpuszczenie w mieście kłamliwych wieści...**

I oto, jak na komendę, cała sfora płatnych zauszników poczęła trąbić (naturalnie nie pytana!) o ciężkiem poranieniu urzędników policyjnych (!?), **o operacyi, następstwem której było wyjęcie jednego oka, (byli tacy, co na własne oczy to widzieli!!), a wreszcie utrata wzroku (sic!), o masowych pogrzebach żołnierzy policyjnych i t. d.**

Potworne te wieści rozpuszczały rozmaite płatne wyrzutki społeczeństwa, szczególniej w lokalach publicznych.

Jeden z zauszników ośmielił się nawet w jednej z kawiarń publicznie zauważyć (nieproszony o to!!), że **„podczas tych demonstracyj nie było wcale ofiar (!!) po stronie publiczności.** Zdaniem zausznika **były ofiary ale tylko po stronie obrońców austryackiego ładu i porządku.,**

Na szczęście tę cyniczną i wprost haniebną **robotę kastelowca** w kierunku urabiania „urzędowej" **opinii, udało się** na miejscu zdemaskować!

* * *

Otóż na tem to tle krwawych wydarzeń brzeskich wyrósł heroj Lewińskij, jeden z głównych bohaterów wojującego austryacyzmu na bruku krakowskim.

Teraz Lewińskij, przybrany **w czapę kozacką,** nahaję i rewolwer, daje upust swej szerokiej naturze w Ławocznie, budząc postrach i zgrozę **u przejezdnych Polaków.** Jego obecna działalność polega na osobistem rewidowaniu Polaków, **cenzurowaniu** listów najbłahszej treści, co kończy się zazwyczaj **na zatrzymaniu polskiego podróżnego.** Polak jest szczęśliwy, gdy przekraczając granicę ukraińską, wymknie się z rąk tego skozaczonego indywiduum.

Zdumiewające jest, że **łotr ten pełnił służbę w Krakowie do dnia 10 stycznia 1919 roku,** ciesząc się **protekcyą** majora policyi Morawetza i pana „radcy rządu" Krupińskiego.

Niemniej charakterystycznem jest, że gdy po rozpadnięciu się Austryi — funkcyonaryusze już polskiej wojskowej policyi zażądali usunięcia **hajdamaki Lewińskiego** ze swego grona i wydalenia go z Krakowa — wtedy to p. Krupiński **wpakował swego pupila do Dyrekcyi,** gdzie zaustryaczony hajdamaka tuczył się do połowy stycznia.

Lewińskij atoli zwąchał pismo nosem, iż wśród ukraińców **łatwo może zostać generałem,** poprosił swego dyrektora, a równocześnie dobrodzieja, o udzielenie mu pozwolenia na wyjazd do swoich...

Pozwolenie to otrzymał, wyjeżdżającemu zaś dano w nagrodę t. zw. „Abfertigung", co uważane jest jako **odznaczenie,** którego rzadko kto dostąpić może!

Teraz Lewińskij odwdzięcza się swoim protektorom...

ŻYCIE POLITYCZNE.

„Dziecinna" zabawa czy spisek wojskowy?

Krakowski organ żydów-socyalistów żali się w artykule p. t.: „Prowokacya czy bezmyślność", że prasa polska z niebywałą bezmyślnością (sic!) rozdmuchała sprawę spisku na Kazimierzu. „Nowe Życie" stwierdza(!), iż organizacya ta była dziecinną(!) zabawą.

Oto, co pisze:

„Jak więc widzimy pierwsza organizacya była dziecinną zabawą(!) chłopców z celem samoobrony(!), druga była legalną(!) organizacyą żydowską, przeciw pogromową. Co z tego zrobiła policya krakowska, a co prasa polska?"

A wreszcie dalej czytamy:

„Policya krakowska, która nie mogła się dotąd poszczycić żadnym sukcesem w swoim zakresie działania z wyjątkiem usług oddawanych osławionej austr. K.-Stelle skorzystała z nadarzającej się sposobności, by z niczego zrobić sensacyjną aferę, mającą stanowić reklamę dla geniusza i sprawności policyi krakowskiej".

Odezwa francuskich studentów-socyalistów.

Prasa niemiecka ogłasza odezwę rewolucyjno-socyalistycznych studentów Francyi, przesłaną jej przez Romain Rollanda. W odezwie tej, która zwraca się z przemówieniem do studentów całego świata, między innemi czytamy:

„Studenci-socyaliści uważają, że dziś więcej niż kiedykolwiek istnieje konieczność stwarzania ponad granicami narodów zjednoczenia wszystkich sił socyalizmu, ażeby obalić przemoc panującą, która ponosi odpowiedzialność za utratę tylu milionów żyć ludzkich i tylu miliardów wyrzuconych na dzieło zniszczenia".

Socyaliści czescy domagają się wywłaszczenia obszarników.

„Pravo Lidu", organ soc. czeskich ogłosiło ostatnimi dniami odezwę, w której domagają się socyaliści w imieniu Rewolucyi ogłoszenia majątków za własność narodu. Między innemi czytamy w niej:

„Rewolucya nasza, która dotąd nie jest jeszcze skończona, woła: Precz ze względami dla przywłaszczycieli panujących nad wielkimi obszarami gruntów! Dajcie Republice skarb z ziemi i lasów, stwórzcie nowe życie dla ludu rolnego, stwórzcie możliwość lepszego wyżywienia miast!"

Wieści ze wschodniej Galicyi.

KŁAMSTWA PRASY UKRAIŃSKIEJ. Całą prasę ukraińską po tamtej stronie frontu cechuje wojowniczy nastrój wobec Polaków, przechodzący najczęściej w nienawiść. Prasa ta posługuje się zmyślonymi faktami, które mają podnosić ducha wojowniczego ukraińskiej ludności, jak n. p. częste pogłoski, że patrole ukraińskie są już w centrum Lwowa i t. p. O wojsku naszem cała ta prasa wyraża się mniej lub więcej w sposób oszczerczy. Począwszy od pism nacyonalistycznych, a skończywszy na radykalnych i socyalistycznych („Siczowyj Hołos" w Kołomyi i „Republykaneć" w Stanisławowie), wszystkie one stoją na gruncie bezwzględnej walki z Polakami i zwalczają pertraktowanie. („Perehowory").

Żydzi na usługach ukr. ochrany. Ukraińcy mają tają ochranę, w której pracuje wielu żydów. W Kamionce życzliwie dla Polaków usposobiony jest żyd Wittlin, kupiec, właściciel lasów.

Urzędnicy, nauczyciele polscy bojkotują rządy ukraińskie, nie pełnią służby, odmawiają składania przyrzeczeń z małymi wyjątkami ludzi bardzo biednych.

Wśród chłopów opowiadają, że „popy siu wijnu zrobyły".

Co piszą Ukraińcy o Lwowie? Gazety ukr. piszą, że we Lwowie szalony głód. Za psa płaci się rzekomo 50 K, istnieją specyalne zakłady, trudniące się łapaniem i sprawianiem psów. Za konewkę wody płaci się 50 Kor. W mieście mają trwać ustawicznie rabunki i kradzieże. Lwów padnie lada dzień z powodu głodu.

Dezercya rekrutów ukraińskich. Chłopi niechętnie idą do wojska. W Radziechowie np. wzięto 500 rekrutów. Jednak z wyjątkiem 36 wszyscy inni zdezertowali. Ci zaś, których zdołają upilnować nie chcą się bić i czekają sposobności, by zbiedz.

UKRAIŃSCY „KOMISARZE" POWIATOWI. Komisarzem pow. w Kamionce jest sędzia Petruszewicz, w Radziechowie Rostkowycz, inżynier odbudowy Galicyi, w Peczeniżynie pensyonowany żandarm, w Trembowli ekonom, a w Skolem gorzelnik...

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

STRAŻ NAD WISŁĄ. Amerykanin, p. Frank H. Simonds, wydrukował w londyńskim „Timesie" z dn. 26 z. m. artykuł, któremu redakcya tego pisma dała dwa znamienne tytuły: „Bezpieczeństwo w Europie środkowej" oraz „Pierwsze zadanie Ligi". Artykuł ten, datowany z Paryża, dowodzi, że konferencya pokojowa nie ma dziś, zaraz pilniejszego obowiązku nad ostateczne uregulowanie sprawy polskiej, mianowicie — nad utworzenie silnej Polski. Jest to bowiem **punkt ciężkości stosunków środkowo-europejskich.** Jest to ważniejsze „od organizowania Azyi mniejszej czy Afryki".

SKAZANIE POLAKÓW. Przed sądem wojennym w Pile, stanęło 15 młodych Polaków, oskarżonych o zdradę państwa, ponieważ **wstąpili** do wojska polskiego. Oskarżonych skazano **na** ciężkie więzienie od 5 do 10 lat.

Wydawca: Täuber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka